

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

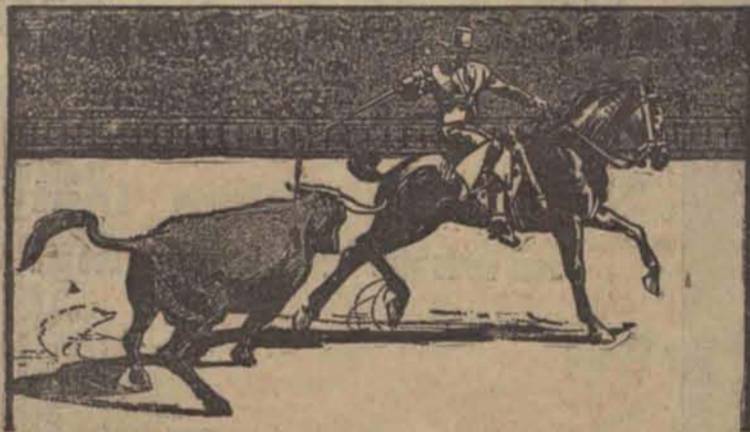
Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



Dziś uroczysta premiera! dawno oczekiwanej sensacji „FANFARY ŚMIERCI” (Skrwawiona Arena).



Dziś! Niebywała sensacja i emocja w 10-ciu aktach. Po raz pierwszy w dramacie Autentyczne walki byków w Sewilli. Film demonstrowano przeszło 3 tygodn. w kinie „Stylowy” w Warszawie. Torreadorzy! Pikadorzy! Matadorzy! Zakonspirowane kryjówki bandytów hiszpańskich. Orkiestra pod kierunkiem M. Niewiadomskiego. Początek seansów o godz. 4 po poł. w sobotę i niedzielę o godz. 1 pp. Uwaga! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 groszy. Uwaga!

Ostatnie chwile mordercy ś. p. prezydenta Cynarskiego. Na miejscu kaźni.

O godzinie 3 nad ranem z koszar przy ul. Leżmo wyruszyła pod przewodnictwem jednego z kapitanów 28 p. p. Strzelców Kaniowskich kompania żołnierzy i podążyła w kierunku Konstantynowa. Czterech żołnierzy z tego oddziału — w myśl werdyktu trybunału — miało wykonać pod komendą oficera sprawiedliwości nad mordercą ś. p. prez. Cynarskiego Walaszczykiem. Jednocześnie przed gmachem więzienia przy ul. Kopernika stanęła karetka więzienna i z wrót więziennych wyprowadzono delikwenta.

JA SPĘDZIŁ WALASZCZYK NOC?

Morderca zachowywał się w celi spokojnie. Prokurator Krychowiński przebywał w celi do godziny 1.40, od godziny 12-iej asystował skazańcowi kszadz Rybka z parafii Najświętszej Marii Panny, poczekając go modlitwa.

Gdy nadeszła chwila wyruszenia na miejsce kaźni, skazaniec nie przestał zachowywać się spokojnie, okazując ledwie

kompletny upadek ducha.

Ruszyła karetka — każde uderzenie kopyt końskich wybijalo dla skazańca szybkim taktom niebezpieczne sekundy uciekającego dłań życia...

PRZED EGZEKUCJĄ.

Tymczasem miejsce kaźni zostało już obsławione przez policję konna pod sprężystym dowództwem komendanta St. Rozumskiego oraz przez kompanię plechoty 28 p. Strzelców Kaniowskich. W szarem świetle świtu widać

trupce oficjalnych przedstawicieli Justycji, władz państwowych...

Zbliża się decydująca chwila — rychło stanie się zadość surowej, nieublaganej sprawiedliwości.

U SŁUPKA.

Skazańca wyprowadzają z karetki, asystuje mu bez przerwy kapłan.

Następuje sakramentalne zawiazanie oczu — po chwili plecy Walaszczyka znajdują się już w kontakcie ze „słupkiem”.

Przed nim — cztery lufy karabinowe...

„JESTEM NIEWINNY”... TO RYDZEWSKI...

Tu dopiero — jak gdyby strach przed śmiercią dopiero teraz rozwiązał usta jego — Walaszczyk przemówił:

Z ust jego slychać bełkot:

— Jes — tem nie — winny... To Rydzew — skł namówił mnie...

Strach przed śmiercią przemógł śnać uczucie żalu i skruchy...

Instykt samozachowawczy śnać nakazuje mu ratować się za wszelką cenę

Lub też — przyćmiony w ostatniej chwili, spa

ralizowany obawą śmierci umysł zbrodniarza snuje śnać jakieś

nowe koncepcje motywów strasznego czynu...

Może żałuje Walaszczyk, że nie bronił się, — nie bronil inaczey.

Wszystko gotowe — żołnierze — stoją w po zyciu.

gotowi do strzału.



Wyprowadzenie skazanego na śmierć Walaszczyka do karetki więziennej. Fot. Aleksander Meyer.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 7-mej w ogłoszeniu kina „Dom Ludowy” zamiast słów:

„Noce Florenckie” zauważą umyślną zmianę:

„Noce Florenckie” czyli zamienione słowo.

„Noce” na „Moce” zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Numer premiowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru. W dniu onegdajszym wypłacono osiemdziesiąt pierwszą premię w kwocie 30 zł. p. Marii Walczakowej, zamieszkałej przy ulicy Napiórkowskiego 23. Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szansę otrzymania premii!

Sekundy wydają się obecnym godzinami — ciszę przerywa jedynie bełkot skazańca:

Rydzewski namówił mnie... Zgnałem, ale Rydzewski mnie namówił...

Blysk szablí oficerskiej — jednocześnie niemał rozległ się suchy trzask czterech strzałów karabinowych i ciało mordercy zadrgało w ostatnich konwulsjach...

Ze zduszonego przez śmierć gardła wydobywa się jakieś chrapanie — jakby Walaszczyk mówił coś jeszcze...

Po chwili lekarz konstatuje śmierć. Z czterech kul, oddanych z odległości 4-ch kroków, dwie przeszły głowę, pozostałe dwie — serce. Śmierć nastąpiła

po kilku sekundach.

Sprawiedliwości stało się zadość. Drewniana nieheblowana trumna, czekająca już zawczasu na zwłoki zbrodniarza, podniesiona zostaje teraz, wraz z zawartością, na wóz — straż więzienną odwozła

trupa Walaszczyka na Manię.

Spełnił się jeden epilog straszliwej zbrodni, dokonanej przed 3-ma tygodniami nad ś. p. prezydentem Cynarskim.

Liczba bezrobotnych maleje.

W ostatnim tygodniu kwietnia 5.365 osób znalazło pracę.

Warszawa, 7. 5. — Według obliczeń statystycznych w ostatnim tygodniu kwietnia zarejestrowanych było w całym państwie 189,998 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 5,365 osób.

„APOLLO” Konstantynowska 16 Walki Francuskie

Dziś walczą pary:

- 1 Wildman — Szczerbłński,
- 2 Kroton — Prohaska
- 3 Sztekker — Michelson,
- 4 Petersen — Debie,
- 5 rozstrzygająca aż do rezultatu Leinen — Neström,

W dniu 7 maja 1927 roku zmarł



TEOFIL TYRAKOWSKI

Inżynier, Kierownik Wydziału Ruchu
Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Sp. Akc.

Pamięć o świątym kierowniku technicznym i pełnym poświęcenia dla dobra instytucji współpracownikowi w sercach naszych na zawsze zachowamy.

ZARZĄD I DYREKCJA
Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Sp. Akc.

Sprawiedliwości stało się zadość.

WALASZCZYK ŻYCIEM ZAPŁACIŁ ZA SWOJĄ ZBRODNIĘ. W obliczu śmierci twierdził, że do popełnienia zbrodni zmusił go Rydzewski

Dalszy ciąg mowy prokuratora Krychowskiego.

(W dniu wczorajszym podaliśmy z powodu braku miejsca początek mowy oskarżyciela publicznego, dzisiaj przytaczamy jej zakończenie i dalszy ciąg rozprawy doraźnej oraz ogłoszenie wyroku i opis jego wykonania).

Lecz na rozprawie sądowej zaszedł fakt, który potwierdza, że

Rydzewski kłamał.

będąc badany przez policję. Przysięgli ludzie i pod przysięgą zeznali, że Rydzewski krytycznego dnia pracował. Zgadzałem się z nimi. Rydzewski stawiał się do roboty i pracował do końca dnia. Ale był okres,

gdy go tam nie było.

Jak długi był ten okres? Świadek Sewerynak wyjaśnia, że odległość od ulicy Andrzeja do miej-

scą, w którym pracował, wynosi dwa i pół kilometra, a więc Rydzewski potrzebował na przebycie tej odległości godzinę czasu. Z powrotem Rydzewski biegł.



Świadek Józef Marek, ogrodnik, który widział Walaszczyka, przeskakującego przez płot do ogrodu.

bo wiedział, że od tego będzie zależało jego alibi. Już w domu, gdy Rydzewskiego aresztowano, zaczęło się robienie odwodu. Odcinając, mówi on do rodziny: „pamiętajcie, że w czwartek pracowałem”.

Odwód ten skrytykował się wczoraj na przewodzie sądowym.

SKUTKI PIERWSZEGO WIDZENIA SIĘ Z RODZINĄ.

Z razu nie mógł się komunikować ze światem zewnętrznym.

Włec przyznał się, a po pierwszym widzeniu się z rodziną, przyznał się odwołał.

Ten odwód był robiony nazewnątrz. Św. Wdowiak miał zgłosić się z oświadczeniem, że pracował z Rydzewskim. Gdy zapytałem kom. Wayera, czemu tego nie sprawdził, oświadczył, że wobec maszy plotek nie było możliwości sprawdzić tej wersji. A zresztą Rydzewski przyznał się. Lecz przy-

znanie się musiało być sprawdzone. I okazało się, że Rydzewski nic nie ukrył.

Oceniając zeznania świadków, wyczuwając, panowie sędziowie, jaka jest wartość tych zeznań, wierząc temu, co mówi Walaszczyk.

Po za tym wczorajszym ratunkiem Rydzewskiego, była to próba ratunku dla Walaszczyka.

Zgodnie z brzmieniem Ustawy z r. 1919, nie podlega sądowi doraźnemu sprawa zabójstwa, o ile sprawca jest nieletni, o ile jest nim kobieta ciężarna lub zdradza on chorobę umysłową.

PRÓBA RATUNKU WALASZCZYKA.

Jedynym ratunkiem Walaszczyka miało być zbadanie jego stanu umysłowego. Lekarze nic nam o tem nie powiedzieli, żadnych zmian chorobowych w organizmie Walaszczyka nie znaleźli.

W myśl obow. prawodawstwa zabójca tylko wtedy nie może być oddany przed sąd doraźny, gdy niepoczytalność jest zupełna.

O tem niema zaś mowy. Ustalonym zostało, że w toku dochodzenia, ani na przewodzie sądowym nie ma momentu, że ktoś stał za Walaszczykiem, że kierowała nim obca wola. A więc zły zamiar zrodził się w głowie Walaszczyka. Był zresztą awanturnikiem,

który dlatego tracił pracę, który wypędził teściów i sprzedał ich mieszkanie.

Zrada się w nim myśl dokonania zabójstwa, ale nie ma tyle woli, aby go dokonać.

RYDZEWSKI ZŁYM DUCHEM WALASZCZYKA.

Zwraca się przeto o pomoc do Rydzewskiego, znanego ze swej odwagi, który usiłował dokonać zabójstwa posterunkowego Altmana.

Rydzewski zgodził się na udzielenie tej pomocy.

bo żyje myślą o zabójstwie. Stał się on złym duchem Walaszczyka.

Możeby się Walaszczyk cofnął, gdyby nie Rydzewski, który krzyknął — żgał.

Oto sylwetki tych ludzi, ich sposób myślenia. Proszę nie zapominać, że w dzisiejszych czasach wynudzenia i załamania się dyscypliny społecznej łagodny wyrok stałby się dla szerokiego ogółu wyrazem bezkarności,

straciłby efekt, który pragnie mu nadać ustąpienie o postępowaniu sądów doraźnych. Wnoszę o skierowanie Walaszczykowi i Rydzewskiemu do przewięzania w części I art. 19 ustawy o sądach doraźnych,

a włec kary śmierci”.

Po przemówieniu prokuratora, zabrał głos Walaszczyk adw. Menasse i obrońca Rydzewskiego adw. Szwajcer.

Nastąpiła replika prokuratora, który zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności świadków, o ile krzywo przysięgli.

Potem sąd udał się na naradę.

Tuż przed godziną czwartą ogłoszono wyrok, mocą którego Adam Walaszczyk został skazany na śmierć przez rozstrzelanie, zaś sprawa Rydzewskiego została skierowana na drogę postępowania zwykłego.

Wyrok śmierci został wykonany dziś rano, obliczu śmierci Walaszczyk zapewniał, że do końca dni zmusił go Rydzewski.

(Opis egzekucji na str. 1-ej).



Świadek Ssaja Kutner, właściciel sklepu przy ul. Andrzeja Nr. 4, gdzie chciano upozorować włamanie.



Świadek Franciszek Eklert, stangret przy wozu magistrackiego, który w chwili dokonania zbrodni czekał na ś. p. przystawca przed domem.

Nasi nieprzejednani pobratymcy.

Litwa dzisiejsza i jej zaludnienie.

Kowno i jego malownicze położenie.

Litwa, która była niedawno widownią przewrotu politycznego, jest jak wiadomo,

jednym z sześciu naszych sąsiadów. Powstała jako nowe, niezależne państwo po wojnie światowej, wskutek ruchu narodowego litewskiego, spotęgowanego od początku bieżącego stulecia w kierunku zerwania węzłów historycznych z Polską, a osiągnięcia odrębności narodowej i politycznej.

Mała ta Rzeczypospolita o obszarze 45 tys. km. kw. (blisko 1/9 Polski) zajmuje część niziny nadbałtyckiej, między Łotwą a Prusami Wschodnimi i Polską, z którą graniczy od wschodu i południowego wschodu.

Kraj rolniczy, bogaty w ziemię, lasy i łąki, z powodu rozwiniętego przemysłu **uzależniony jest od fabrykatów niemieckich.**

Pod względem narodowościowym przedstawia **Mozajkę.** Obok gospodarzy Litwinów, należą do dwumilionowej ludności: Polacy, Żydzi, Niemcy i Łotysze. W rękach Polaków znajduje się

wielka własność ziemska. Mieszkają oni w dorzeczu Wilji (około 40 proc.),

w Suwalszczyźnie na zachód od Niemna, głównej rzeki Litwy w średnim i dolnym biegu (około 17 proc.) i w północnej Litwie (około 10 proc.). Ciekawszymi jeszcze skład ludności ma sama stolica dzisiejszej Litwy, Kowno (po litewsku Kaunas).

Liczy 90 tysięcy mieszkańców, z których zaledwie 17 proc. przypada na Litwinów; najwięcej bowiem jest Polaków (40 proc.), potem Żydów (31 proc.), wreszcie Niemców (8 proc.).

Mimo to Kowno jest dla dzisiejszej Litwy **ogniskiem życia narodowego** i umysłowego, oraz handlu, pod tym ostatnim względem dzieląc się znaczeniem z Kłajpedą, portem morskim Litwy.

Kowno, w którym właściwie dokonał się ostatni zamach stanu, leży przy ujściu Wilji do Niemna i jego zwrócić ku zachodowi, w malowniczej dolinie, której stoki pokrywają lasy lip, dębów i jesionów, a średkiem płynie szeroko rozlany Niemien.

Pięknie położone miasto ma za sobą

wielowiekową **bogatą przeszłość historyczną.** Początki miasta giną w pomroce dziejów; to jednak pewnym jest, że należy **na najstarszych miast Litwy.** Na widownię dziejową występuje w czasie śmiertelnych zmagañ Litwy z Zakopanem Krzyżackim. Od Gedymina rządów

aż po Jagiellę (1350 — 1434) i Witolda (1392 — 1430), odgrywa pierwszorzędna rolę jako warownia. Szczególnie burzliwy czas przypada dla Kowna w okresie walk między Witoldem, sprzymierzonym na parę zawodów z Krzyżakami, a Władysławem Jagiellą. Wtedy to Kowno kilkakrotnie

Nasze dzieci.



Matka: — To jest moje dziecko krokodyl...
Halinka: — Krokodyl? Przecież on nie jest wcale podobny do babci...
Matka: — A czemu miałyby być podobny?
Halinka: — Bo tatuś mówi zawsze na babcię: Znow przy-szedł ten stary krokodyl.



Przychodnia „SALUS”

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystryczny. Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich. Specjalność: zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwoczn etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kapsle świetlne.

Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.

Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

60 groszy manicure, 20 zł. nauka AL. Kościuski nr. 11, m. 21, lewa oficyna I p.

uległo zniszczeniu wraz z zamkiem. Po długich zawieruchach wojennych zostały wreszcie dla Kowna pomyślne warunki rozwoju. Po rozprawie grunwaldzkiej (1410 r.)

miasto zostało otoczone murem, zamek został odbudowany, a ludność zaczęła się

dorabiać na handlu z Królewcem, Niemcami, a nawet z Anglikami.

Miasto rozwijało się pomyślnie, zabudowując się i zaludniając rzemieślnikami i kupcami. Główny już wówczas był **handel drzewem, rybami i miodem „lipcem”.**

O dalszym rozwoju Kowna zadecydowały konstytucje sejmowe i rozporządzenia z czasów Stefana Batoręgo i Wazów, które uczyniły z Kowna

centrum całego handlu litewskiego, w którym Anglia, Holandia, Prusy, Szwecja o podobno i Wenecja miały swoje faktorie. Równolegle rozwijało się Kowno pod względem oświaty. Szerzyły ją w znacznej mierze klasztory **Dominikanów, Jezuitów i Benedyktynów.**

Ale nadszedł rok 1655, a z nim **ruina dla kwitnącego miasta.**

Za Jana Kazimierza (1640 — 1668) zwołała ustawa sejmowa mieszczan kowieńskich

od wszelkich podatków publicznych i ceł, a król pozwolił im eksploatować ze swej puszczy potas i klepkę dębowe i wywozić bez cla do Prus przez cztery lata.

Król Sobieski znowu zabronił żydom mieszkać w Kownie, a obcym kupcom na kazał handlować wyłącznie z kupcami kowieńskimi.

Pożar w r. 1731, **spalił niemal całe miasto,** konkurencja Prus, które połączyły kanałem Niemien z Pregolą dobiły je.

W dobie Napoleońskiej i powstań w r. 1830 i 1863 ożywiało się Kowno **życiem uczuciowym, patriotycznym.**

W r. 1812, tu pod Kownem przekroczył Napoleon Niemien, ruszając na Moskwę. Tędy też wracały potem **niedobitki wielkiej armji.**

W powstaniu listopadowym 1830 r. było Kowno wciągnięte w plan operacji generałów Giełguda, Chłapowskiego i Dembińskiego. W powstaniu styczniowym 1863 r. znowu zorganizował w Kowieńskiem

powstańców ks. Mackiewicz i walczył nieustraszenie z wrogiem, aż wpał w ręce Murawiewa który

go kazał powiesić w Kownie. Pod względem gospodarczym **nie wróciło już Kowno**

do swego dawnego znaczenia. W każdym razie rozwijało się w drugiej połowie XIX w., czego dowodziło podwojenie ludności.

Fr. BOUTET.

Trzy partje.

Gdy Zuzanna Voutier doszła do lat dwudziestu, znalazła się wobec trudnego do rozwiązania zagadnienia: wyjścia za mąż. Byłoby to rzeczą prostą, gdyby miała zwyczajne wymaganie, miała bowiem kuzyna. Henryk Voutier kochał ją wiedział o tem dobrze, ale nie był jej godzien. Bez żadnego majątku był skromnym sekretarzem jej ojca Antoniego Voutier, który dość zamożny z siebie, był bardzo dumny ze swego stanowiska profesora Sorbony i ze swoich wielotomowych, uznanych dzieł historycznych, żył sobie dla swej córki świetnego małżeństwa.

Pewnego wieczoru, w końcu zimy, p. Antoni Voutier powrócił bardzo ożywiony do swego mieszkania przy ulicy Ferou.

— Moja Zuziu, twoja ciotka Klocia była dzisiaj u mnie... ma względem ciebie jakieś projekty małżeńskie.

— Kto to? — Zapytała Zuzanna.
 — Ludwik de Modeuil... Dobrze nazwisko! To ani tobie ani mnie nic nie mówi, ale ciotka Klocia zna ich doskonale. Młody człowiek dwadzieścia osiem lat, bardzo przystojny...

— Widział mnie kiedy? Gdzie?
 — Nie widział cię jeszcze. Jego matka, która umarła przed pół rokiem, była przyjaciółką z klasztoru ciotki Kloci. On na przyjechał do Paryża. Chce się żenić. Szuka młodej dziewczyny, którą mu się podobała... Tak! Ale nie według upodobań obecnych. Chce się żenić z młodą dziewczyną o klasycznej urodzie... Zda się, ma wstręt do nowoczesnego ideału kobiety-dęski, wyszmińkowanej,

bojącej się... Lubi kształty obfite, włosy długie...

— Jak to dobrze, że przeschodziłeś mi tatusiu obciąć włosy. Tatusiu kiedy mam się poznać z p. de Modeuil?

— O... Nie tak zaraz... Teraz powrócił do siebie na wieś. Przyjedzie tutaj za dwa miesiące. Wtedy ciotka urządzi spotkanie, prawdopodobnie w operze.

— Będzie to całkiem klasycznie. Bądź tatusiu spokojny, ja też będę klasycznie.

Gdy została sama, pilnie zaczęła studiować swoją twarz w lustrze. Zuzanna opracowała plan działania. Ludwik de Modeuil uważał za odpowiedniego kandydata na męża.

Zmieniła system odżywiania się. Jadła dużo, zwłaszcza potrawy mączne, dobrze okraszone, od których dotychczas z kokieteryj się powstrzymywała i w następstwie suknie jej zaczęły się wypełniać pęczniącymi kształtami. Policzki, naturalnie zaróżowione, wypełniły się. Czesłała się według dawnej mody, upinając wysoko warkocz.

— Jak ci się podobam Henryku? — zapytała się pewnego ranka swego kuzyna. Czy przystojniej?

— O tak! Jak zawsze, kuzynko — odpowiedział, czerwieniąc się i spuszczać oczy.

Zadowolona Zuzanna czekała na spotkanie z panem de Modeuil. Ale niespodziewanie odwiedziła ją ciotka Klotylda.

— Wszystko zawiodło! — oświadczyła jej tragicznym głosem, ta dobra kobieta. Ten chłopiec, chce mówić o panu de Modeuil, postąpił względem mnie w sposób niegodny. Prosił mnie, bym mu znalazła żonę i podczas gdy się tem zajmowałam, on ją sobie sam znalazł...

Gdy została sama, Zuzanna stanęła przed lustrem... Żalowała trochę swej straconej, wiotkiej linii ciała. Wzięła pudełko ze szminkami...

To odpowiadało całkowicie przyszłości, jaką przedstawiała jej, wkrótce potem usłużna ciotka.

— Moja mała, — mówiła jej pewnego popołudnia. — Tym razem rzecz zupełnie poważna. Naprawdę proszę o twoją rękę. Jest to Dorsene... Tak, bankier. Jest on od ciebie o dwadzieścia lat starszy... ale co to szkodzi... Wiesz jaki jest bogaty... Mówił, że mu się podobasz... Ale...

— Ale co?
 — On, to człowiek nowoczesny, kocha się w linjach zwężonych. Uznaje tylko kobiety-dęski, z obciętymi włosami, z wygolonym karkiem... kobiety manekiny... dlatego... uważa nieszczyśliwie, że ty nie umiesz dostosować się do wymagań mody...

— Naturalnie, jestem tłusta, jak przepiórka, z powodu tego idjoty! —

Od tego dnia Zuzanna, chcąc zdobyć bardzo bogatego Dorsena nie jadła nic więcej, jak kawałek pieczyścystego z sałatą. Wstrzymywała, się podczas tych głodowych obiadów od picia. Wszelkie słodycze wykreślone zostały z jej jadłospisu. Chudła, policzki jej się zapadały, krasila je jaskrawymi szminkami. Nadmierne podmalowywane oczy, podłużane aż do skroni, nabierały wyglądu niebieskawej przepaści. Krótko ostrzyżone włosy, okalały czoło szeroką grzywką i odkrywały wygolony kark i uszy, które miała istotnie czerwone. Pokazywały wszystko, co mogła pokazywać pod szyją i nogi.

— Jak ci się podobam Menryku? — za pytała się, pewnego poranka. — Czy wy przystojniał?

— O tak, tak... jak zawsze, moja kuzynko — odpowiedziała, patrząc voraco, lecz ukradkiem.

Zadowolona tą bojaźliwą zachętą. Zuzanna nie wątpiła, że zdobędzie Dorsena, który przebywał wtedy na Południu.

Powrócił, spotkał się i został rzeczywiście oczarowany.

— Jest to wyśniona przezemnie kobieta — oświadczył cioci Kloci. Kiedy będę mógł, proszę ojca o jej rękę?

Ale tego kroku nie zrobił nigdy. Pewna, należąca do teatru osoba, którą od dawna łączyła z Dorsenem znajomość, do wiedziawszy się o możliwości jego małżeństwa z Zuzanną, dostała ataku furji z zazdrości i dwukrotnie do niego strzelała. Sterroryzowany, czy wzruszony tymi dowodami miłości Dorsene poślubił tę osobę.

— Mam tego dość! — zawołała Zuzanna, gdy dowiedziała się o tem. — Już nie chce dobrych partyj!

A ojcu swemu oświadczyła:

— Na złość wyjdę za Henryka.

— Masz słusność — odpowiedział p. Voutier — który zawsze dawał swe zezwolenie na postanowienia córki. — Bierz go, to dzielny chłopak. Ma on przyszłość przed sobą i da ci szczęście.

Młody sekretarz, gdy dowiedział się, że szczęście o którym nie śmiał marzyć, stanie się jego udziałem, tak silnie to odczuł, że o mało nie zemdał.

— Ale jaką mnie kochasz — zapytała Zuzanna. — Czy taką jaką jestem teraz? Czy jaką byłam przed kilku miesiącami. Czy jaką byłam dawniej?

On utkwiał w niej zadziwione oczy, w których czytało się niezmierną miłość w stanie ekstazy i ślepa.

— Nie rozumiem — rzekł szczerze. — Ależ ty kuzynko nie zmieniłaś się. Ty pozostałaś dla mnie zawsze ta sama: najpiękniejsza...



Ostatnie 2 dni!

Monumentalny film! Najnowsza produkcja 1927 r. p. t.

„MACISTE W WALCE Z SZEIKIEM”

Sensacyjno egzotyczny dramat w 12 aktach.

Niezwyciężony **MACISTE** w roli głównej.

UWAGA: Chcąc dać możność obejrzenia tego arcydzieła najszerszym sferom Sz. Publiczności wyświełamy jednocześnie w kino-teatrze CORSO, gdzie ceny miejsc są niższe!



Ostatnie 2 dni!

Ta, która zwycięży...

Wielki konkurs na najpiękniejszą kobietę ziemi.

„Przewodźcie całemu światu” — oto haśło dzisiejszej Ameryki, nie więc dziwnego że tam, a nie gdzie indziej, powstała w ostatnich czasach myśl, zresztą bardzo oryginalna: urządzenie wszechświatowego konkursu na najpiękniejszą kobietę Ziemi.

Konkurs ten odbyć się ma za miesiąc na wytwornej plaży Galveston w stanie Texas, gdzie z pośród

zgrupowanych piękności

z różnych krajów wybrana zostanie ta, która pięknoscią swą przewyższy pozostałe.

Rzecz ta — jak widzimy, została zakrojona na szeroką skalę, więc też wzbudziła wielkie zainteresowanie w całym świecie kobiecym, zwłaszcza w Ameryce. Komitet konkursu zwrócił się z propozycją wzięcia udziału do wielu krajów europejskich, m. in. do Francji, gdzie z inicjatywy dziennika „Journal” dokonano już wyboru

najpiękniejszej z pięknych Francuzek.

Jest nią p. Robert Cusey, skromna (na prawdę skromna! — tembardziej, iż jest to jeden z zasadniczych warunków konkursu) pracownica magazynu mód na Champs Elysees, o typie Giocondy.

Sąd konkursowy w składzie pp. M. Walefe, znanego malarza Van Dongen, Abel Fajvre i inni miał b. utrudnione zadanie ze względu na olbrzymią ilość kandydatek no i wpływy familijne.

Podobnego wyboru dokonano również w Anglii i Niemczech.

Dla naszych ciekawych Czytelniczek podajemy główne warunki:

1) Wybór jest dowolny, tędno tylko „ma

lutkie” zastrzeżenie... wybrana kandydatka

musi być przyzwoitą kobietą, zarabiającą na życie, lub mieszkającą z rodzicami.

2) Każda z wybranych będzie gościem Komitetu i nie będzie ponosiła kosztów podróży, utrzymania i toalet.

3) Ta, która zwycięży otrzyma nagrodę w sumie 100 tysięcy dolarów oraz zostanie zaangażowana do jednej z wielkich filmowych wytwórni amerykańskich.

Jednym słowem ta, która zwycięży czeka sława, dolary no i tysiące ofert małżeńskich.

Kobieta brzydka jak goryl.

Uczuciowa atletka.

W Londynie produkuje się obecnie młoda, 18-letnia siłaczka, która z powodzeniem występuje w zapasach atletycznych nawet przeciwko znanym i renomowanym zapaśnikom. 18-letni fenomen nazywa się Klara Tinn i waży tylko 115 kilogramów.

Panna Tinn odznacza się wprost fenomenalną siłą. Już jako 10-letnia dziewczynka zdumiewała zadziwiającymi zasobami **energii fizycznej.**

Później te siły jeszcze bardziej się u niej rozwinęły, tak, że dziś jest

znana gwiazdą w dziedzinie atletyki.

Wygląd tej siłaczki nie bardzo jest pojęty. Natura nie chce być wobec niej zbyt szczerą, obdarzyła ją wprawdzie

wielką sprawnością fizyczną, ale za to dała jej twarz zupełnie podobną do **potwornej maski goryla czy szympansa.**

Natomiast władze umysłowe tej niezwykłej kobiety są doskonale rozwinięte.

W Londynie jest miss Tinn ogólnie znana i cieszy się wielką popularnością.

Pewnemu dziennikarzowi londyńskiemu oświadczyła: Chętniebym zrezygnowała ze swojej siły i sławy, uzyskanej na arenie atletycznej dla odrobiny piękności.

Moje triumfy mnie nie cieszą; walczę dla chleba. Niestety, zamknięta jest dla mnie na zawsze dziedzina uczuć miłosnych i rodzinnych.

Nowy rodzaj męskiej odzieży

lansują amerykańscy krawcy.

„Dziennik Związkowy” donosi: Drogi i uprzejmi czytelnicy. Przechodząc ulicami śródmieścia w najbliższym tygodniu w oknach wystawowych składów konfekcyjnych i wśród koszul w paski, krawańki, lasek, kapeluszy filcowych i rekawiczek zauważycie ku swemu zdziwieniu **parę damskich części garderoby spodniej,** której nazwa polska nie pięknie brzmi w uchu, ale które Amerykanie wdzięcznie nazywają poprostu „step-in” — nie dziwi się, nie myśli.

że to pomyłka,

że to kupiec, nieostrożny włożył w okno jakby na urągawisko, lub że wprowadza

departament bielizny damskiej do męskiego składu.

Nie, po trzykroć nie! To najnowsza moda nakazuje mężczyznom nosić w lecie ten rodzaj odzienia.

I co gorsza, zapłakać możemy nad naszym męskim losem, że ciągną nas ku zniechęcałości, że grozi nam utrata naszych męskich przywilejów bo moda ta okrutna pani każe, by owe męskie

„step-in” były w kolorach:

brzoskwiniowy, różowy albo kremowy.

Otóż ten rodzaj bielizny męskiej już ma znać być w składach niektórych i narazie nie cieszy się zbyt dużym popytem.

Rozkoszny podarunek nieba.

Komisarz policji uratował pannie życie.

Przed niespełna dwoma tygodniami wybuchł w miasteczku Heresford na jednej z głównych ulic

bardzo groźny pożar.

Straż pożarna się zjawiała i przedewszystkiem zabezpieczono wszystkich mieszkańców. W chwili jednak kiedy sadzono, że w palącym się domu nie ma już żywej duszy, ukazała się nagle w oknie jedna z mieszkańek tego domu młoda i ładna panna Miller. Panna Miller spała przez cały czas i dopiero teraz, gdy cały dom był już w płomieniach, zbudziła się i

zrozpaczona szukała ratunku.

Nie namyślając się długo skoczyła na dół a los chciał, że skoczyła właśnie w ramiona stojącego na dole komisarza policji Glazarda. Glazard złapał upadającą pannę i w ten sposób

uratował jej życie.

A potem przyszło to — co musiało przyjść... Młoda panna zakochała się w swoim zbawcy, jemu także się młoda dziewczyna podobała, a ponieważ im się bardzo spłeszyło przeto już po tygodniu stanęli razem na ślubnym kobiercu.



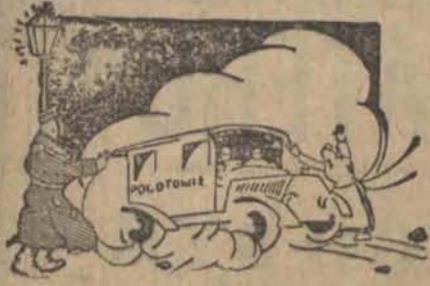
Przewodniczący światowej konferencji gospodarczej w Genewie, były premier belgijski Theunis.



Mistrz świata w tenisie Amerykanin Bill Tilden („Wielki Bill” jak go nazywają rodacy) przybył do Europy w celu rozegrania kilku gier w Paryżu i Berlinie.

Szn...
Zerom...
konkur...
tragar...
rynku...
Szmila...
niemu...
On jed...
rajszy...
się z ja...
slenie...
i sluch...
podsz...
niesie...
rzony...
zw...
To...
ni traga...
lich kol...
cych, c...
pewny...
ner...
którym...
Karnac...
brocząc...
towa r...
Polner...
KIL...
Dz...
Monu...
S...
wszy...
i sw...
W ec...
pop...
R. BE...
Nies...
Pow...
Ba...
od same...
przyrzek...
z panem...
— W...
pana pod...
stwie nie...
skiej pom...
— Z t...
nie podej...
— Nie...
że pan n...
stwem i...
nie przek...
— Cz...
czego pan...
— Bar...
chałem p...
stępie u...
niedługo...
czyła się...
przestęps...
wem term...
dzie. Jedn...
cia należy...
ny do uw...
bowiem z...
ukarany...
— Czy...
zumie, że...
zy nie prz...
— Pos...

Dzień w Łodzi.



Walka francuska na Zielonym Rynku.

Tani konkurent.

Szmula Karner, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 29, wytwarzał niezdrową konkurencję

kolegom po fachu, tragarzom stacjonującym przy Zielonym rynku. Pozbawian przez podstępny Szmula zarobku burzyli się przeciwko niemu i

grozili zemstą.

On jednak śmiał się z tego. W dniu wczorajszym tragarz Chaim Polner, targował się z jakimś klientem, o zapłatę za odbieśnienie jakiejś skrzyni. Karner stał opodal i słuchał, a kiedy

ugoda stała na 3 złotych.

podszedł i oświadczył, że skrzynię przeńiesie za dwa. Polner słysząc to jak opamiętany skoczył do konkurenta i uderzył go

zwojami postronków w głowę.

To było powodem bóli. Różwydrzeni tragarze tarzali się po bruku, a zgraja ich kolegów pobudzała jeszcze walczyli, dodając im przez to animuszu. W pewnym momencie fizycznie słabszy Polner

dopomógł sobie kamieniem.

którym zdzielił przeciwnika w głowę. Karner z rozciętą głową upadł na ziemię brocząc krwią. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do domu. Polnera aresztowano.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — Dziś!

„Noce Florenckie”

Monumentalne arcydzieło filmowe.

W roli głównej Świetlana LILJANA GISH.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 popoł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Ulubieniec ustronnej wioski.

Kobieta z dzieckiem na ręku.

Kilka lat temu Stanisław Rolek, syn robotnika zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Chłodnej 59, przebywał w sieradkiem u wujka wdowca, właściciela kilkunastomorgowej gospodarki,

który go zaprosił do siebie na wakacje. Doskonale powodziło się Stanisławowi. Z zapałem oddawał się pracy rolnej, polubił ją nawet i to do tego stopnia, że po upływie kilku miesięcy

nie chciał wrócić do szkoły.

miasta i do rodziców. Wujek jednakże sprzeciwił się temu. Chłopak udał bardzo posłusznego, spał w swojej komnacie, wziął od wujka pieniądze na drogę i gdy poczciwy wieśniak odwiózłszy go na dworzec odjechał do domu, Stanisław zamiast do rodziców

pojechał dalej w sieradzkę,

gdzie znalazł sobie robotę jako parobek. Przebywając ciągle na świeżem powietrzu w otoczeniu pól i lasów Stanisław po paru latach wyrósł

na tegiego mężczyznę.

O rodzicach zapomniał zupełnie. Gospodarz i mieszkańcy całej wsi Zatory, lubili Stanisława, za jego uczynność, chęć do pracy i

niefrasobliwą wesołość.

Przyszła do niego pełnoletniość... Rolek poszedł do wojska. Czas w służbie wojskowej szybko płynął i raz pewnego ulubieniec wsi wrócił do domu. Gospodarz u którego pracował przyjął go z otwartymi rękami, Stanisław już po kilku dniach zaczął popijać z kolegami i flirtować z dziewczynami, które uwodził bezczelnie i porzucał. Mimo to pracy nie zaniedbywał i robił za dwóch. Pijaństwo źle bardzo wpłynęło

na opinię Stanisława.

Rolek stracił wreszcie robotę u chlebowodawcy, inni gospodarze również nie chcieli trzymać hulaki. Stanisławowi groziła niedza i głód. Przyszła mu z pomocą jedna z zakochanych w nim dziewczyn Helena Kijek. Była szwaczką i zamieszkiwała wraz z matką-starszką na krańcu wsi. U niej uwodził z Łodzi

znalazł przytułek.

żył kosztem szwaczki przez szereg miesięcy, kiedy jednakże powiła dziecko, Rolek nagabywany o termin ślubu postanowił wycofać się z tej niebezpiecznej gry. Szwaczka posiadała zaoszczędzonych 300 złotych. Rolek dowiedział się o tych

pieniądzech skradł je onegdaj i zbiegł wprost do Łodzi, gdzie schronił się w domu rodziców, zamieszkałych przy ulicy Staro-Wólczańskiej 79, o których istnieniu przypomniał sobie po wielu latach.

Rodzice przyjęli z otwartymi rękoma marnotrawnego syna.

W dniu wczorajszym wieczorem, kiedy Stanisław opowiadał rodzicom swoje dzieje, rozległo się u drzwi pukanie i do mieszkania weszła Helena Kijek. Z niemożliwym na reku poczęła błagać go o zwrot skradzionych pieniędzy.

Rolek wyrzucił ją brutalnie za drzwi. Dziewczyna znalazłszy się za drzwiami wychyliła buteleczkę jodyny. Rodzice Stanisława zaopiekowali się Heleną i jej dzieckiem natomiast

syna — złodzieja oddali w ręce policji.

Mosiądz pod warstwą cennego kruszcza.

Tranzakcja w bramie.

Marjanna Nowicka, zamieszkała we ws. Leniewo w powiecie łaskim słyszała wiele o

grasujących w Łodzi oszustach,

nabierających naiwnych, przeważnie zaś wieśniaków pod rozmaitemi pozorami. Przecież to wszakże również padła ich ofiarą. W dniu wczorajszym podczas gdy jej mąż sprzedawał na rynku produkty, Nowicka wzięwszy w kieszeń większą gotówkę udała się na miasto

po sprawunki.

Między innymi miała kupić obrączki ślubne dla najstarszego syna i przyszłej synowej. Udała się tam, gdzie się najtaniej kupuje, a więc na Nowomiejską. Tutaj obok skoczyli wieśniaczkę faktorzy, którym po wiedzieli

co zamierza kupić.

Jeden z faktorów zaciągnął ją do bramy i zaczął pokazywać obrączki. Wieśniaczka po długim targu wybrała obrączki ze złota dukatowego.

za cenę 40 złotych.

Nie miała drobnych, więc dała stułotówkę. Faktor polecił jej zaczekać w bramie, sam zaś wybiegł rzekomo

rozmienić banknot.

Próżno wieśniaczka czekała na niego, a w końcu widząc, że padła ofiarą oszusta udała się do najbliższego komisariatu i zameldowała

o oszustwie

przyczem pokazała kupione obrączki, które były z mosiądzu, lekko pozłacane.

Kosztowna paczka pod łóżkiem.

Bogaty sublokator.

Mieczysław Skrobiński, zamieszkały katem u pewnej wdowy przy ulicy Kopernika 99,

brał życie z lekkiej strony.

Za mieszkanie płacił regularnie, a nawet swej gospodyni pożyczal większe sumy, kiedy zaś dziwiła się skąd przychodzi do niego w tak znacznej ilości gotówka odpowiadał, że handel, którym się zajmuje przynosi mu

doskonałe dochody.

Właścicielka mieszkania wierzyla sublokatorowi, chociaż lni lokatorzy domu nie ufnie spozierali na niego.

W dniu wczorajszym późnym wieczorem Skrobiński wpadł zdyszany do mieszkania i rzuciwszy pod łóżko

dość dużą paczkę,

zamknął drzwi i szybko położył się do łóżka. Właścicielka mieszkania udając śpiącą obserwowała ukradkiem sublokatora na którego twarzy widniał

niepokój i trwoga.

W pewnej chwili do drzwi mieszkania zaczęto się gwałtownie dobijać. — Policja! Właścicielka otworzyła mieszkanie. Jak się okazało Skrobiński popełnił kradzież w sąsiedztwie i uciekając pozostawił nieopatrnie ślady, po których wnet go odszukano.

Paczka która ukrył pod łóżkiem, zawierała kilka kolarz pluszowych, wartości 750 złotych. Skrobińskiego aresztowano.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Róże Południa”

Wspaniały dramat w 8-miu wielkich aktach, ilustrujący cieniową drogę dusz kochających.

W rolach głównych: Królowa ekranu Henny Porten i jej arcymlody Angelo Ferrari.

Nad program: Komedja w 2-aktach. Następny program „MESALINA”

Uwaga: Ceny miejsc W soboty, i święta w dni powszednie. Balkon 80 gr., I m. 70; Balkon gr. 70, I miejsce 60 II 40, III 30 gr. II m. 50, III m. 40 gr. Pasztopartout w niedziele i święta nieważne.

H. BERRY.

53)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

— Bardzo chętnie. Czy nie obiecałem od samego początku swej pomocy i czy nie przyrzekłem panu, że zawsze będę mówił z panem zupełnie szczerze?

— Wcale temu nie przeczę, ale dopóki pana podejrzewałem o udział w morderstwie nie mogłem przecież korzystać z pańskiej pomocy.

— Z tego wynika, że teraz mnie pan już nie podejrzewa?

— Nie. Doszedłem wkońcu do wniosku, że pan niema nic wspólnego z morderstwem i żałuję, że już wcześniej się o tem nie przekonałem.

— Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego pan zmienił swoje zdanie?

— Bardzo chętnie. Jak pan wie, podstuchałem pańską rozmowę o zakładzie; następnie ujawniono kradzież w pociągu, a niedługo potem morderstwo. Do tego dołączyła się kradzież rubina i wszystkie trzy przestępstwa miały miejsce przed upływem terminu, jaki pan wyznaczył w zakładzie. Jedno z tych przestępstw z pewnością należy przypisać panu. Ja jestem skłonny do uwierzenia, że pan ukradł rubin, albowiem za tę kradzież nie może pan być ukarany. Czy to słuszny wniosek?

— Czy słuszny? I owszem, ale pan rozumie, że ja się do popełnienia tej kradzieży nie przyznaję.

— Postanowiłem za wszelką cenę zba

dać, jaki związek mają te kradzieże z morderstwem. Dotychczas jestem przekonany, że człowiek, który dokonał kradzieży drogocennych kamieni w pociągu, jest też mordercą. Mam pewne poszlaki, ktorými dotychczas nie mogłem się posłużyć, ale one mnie napewno doprowadzą do wykrycia zabójcy.

— Jakże to są poszlaki?

— Najważniejszym dowodem jest mojem zdaniem znaleziona w pokoju zamordowanej kamea. Dziwne podobieństwo z pańską serją guzików musi mieć jakiś związek, który należy za wszelką cenę wykryć.

— Jakiej pomocy pan oczekuje odemnie w tej sprawie?

— Dopóki pana podejrzewałem o współudział w dokonaniu zbrodni, myślałem, że pan skłamał, twierdząc, że kamea z podobizną Szekspira należy do pańskiej żony. Dlatego uważam za rzecz nadzwyczaj ważną zdobyć guzik z kameą, podarowany pańskiej obecnej żonie, z powrotem dla celów śledztwa. Teraz jednak, gdy doszedłem do przekonania, że pan żadnego udziału w morderstwie nie brał, ułożyłem nowy plan działania. Przede wszystkim zechce mi pan odpowiedzieć na jedno pytanie: Jak pan poznał, że guzik który panu pokazałem, nie należy do serji, posiadanej przez pana?

Wiedziałem napewno, że istnieją tylko trzy jednakowe guziki, a ponieważ wszystkie trzy miałem przy sobie, pokazana mi przez pana kamea nie mogła należeć do mnie. Poza tem istnieje między nimi pewna różnica: Czy pan ma omawianą kameę przy sobie, panie Barnes?

— Służe panu, — odparł Barnes wręczając Mitchellowi guzik.

— Gdy moja żona, a ówczesna panna Ramsen zamawiała kameę, kazała we włosach każdej główki wyciąć miniaturową literkę, niedostrzegalną niemal golem okiem. Na głowie Romea jest małe „R”, zaś na głowie Julji małe „K”, ponieważ nazywam ją „Królową”. Przy zwykłym przyjrzeniu się te litery są niedostrzegalne; skoro się jednak raz spostrzeże przez lupę, można je później nawet golem okiem zauważyć. Niech pan teraz spojrzysz przez lupę na granicę włosów i szyi. Co pan tam widzi?

— Rzeczywiście! To kamea z główką Julji, a więc tu powinna być litera „K”. Zdaje się, że zamierzano tu wyciąć tę literę, ale rytek musiał grawerowi się ześlizgnąć i kawałek kamienia się odłupał. Litera została w ten sposób zniszczona.

— Zupełnie słusznie. Ja też szukałem litery „K”, a gdy jej nie ujrzałem, uspokoiłem się natychmiast.

— Kamea, którą znalazłem u zamordowanej Montalban została oczywiście wykonana przez tego samego człowieka, co i pańska serja. Od niego muszę się dowiedzieć, w jaki sposób dostała się do pokoju, gdzie znalazłem trupa. Pan zaś musi mi powiedzieć, u kogo pan zamówił kameę?

— Uczynię to pod jednym warunkiem, a mianowicie, że musi mi pan zawiadomić, zanim pan przedsięwzięcie dalsze kroki. W każdym razie nie wolno panu nie decydującego zarządzić przed pierwszym stycznią, chyba, żeby to było nieodzownie potrzebne.

— To znaczy, że nie powinienem nikogo aresztować.

— Właśnie. Może mi pan to spokojnie obiecać, a ja panu gwarantuję, że ten człowiek panu się już nie wymknie.

Barnes był temi słowami zaskoczony:

— Co?! Pan zna mordercę???

— Tak, znam go, t. zn. jestem głęboko przekonany, że to on. W porównaniu z panem miałem duże ułatwienie w śledzeniu tego człowieka, dlatego też to bezwinnie czyniłem. Mam ważne dowody winy przeciw niemu, ale są one jeszcze niedostateczne do oddania go w ręce sądu.

— Proszę mi podać jego nazwisko.

— Nie mogę tego uczynić zbyt pospiesznie; lepiej będzie, jeżeli nie porozumiewając się przedtem, dojdziemy do tego samego rezultatu. Niech pan pracuje sam. Byłoby mi bardzo na ręce, gdyby sprawa wyjaśniła się do dnia pierwszego stycznia.

— Dlaczego właśnie do tego dnia?

— To ostatni termin mego zakładu; urządzą na Sylwestra przyjęcie, na które i pana zapraszam. Jeżeli pan tego dnia będzie mi mógł podać nazwisko tego, kogo, podejrzewam o dokonanie zbrodni to tem lepiej.

— Nie będę żałował swoich sił; tymczasem może mi pan podać nazwisko jubilera, który wykonał kameę.

Mitchell napisał na skrawku papieru adres paryskiej firmy i oddał notatkę Barnesowi; ten rzuciwszy okiem na papier, wykrzyknął:

(D. c. n.)

LUSTRA

toaletowe, stojące i ręczne w oprawie niklowej, lustra ściennie, trema tacki niklowe z podwójnym szkłem do włożenia robótek oraz lustra i szkło szlifowane do mebli, budowli i t. p.

poleca

OSKAR KAHLERT,
Łódź, Wólczańska 109, tel. 30-08
Szlifiernia szkła, podlewnia luster, wytwórnia ramek metalowych i niklarnia.

HURT DETAL



DZIŚ PREMIERA!

Sensacja Wiednia!

Najnowsza atrakcja!

„DZIEWCZATKO Z PRATERU“

Dziwna historia z prawdziwego zdarzenia.

W roli bawona — **POLSKI VALENTINO -- IGO SYM**

W roli tancerki — wampirzycy — słynna amerykańska gwiazda filmowa **NITA-NALDI.**

Nad program: „DEBIUTANTKA“ arcywesoła farsa w 2-ach aktach.

Straszny dramat w rodzinie ziemiańskiej. Zasadzka kłusownika na gajowych.

Mąż zabił żonę i sam sobie odebrał życie.

Dwa śmiertelne strzały.

Z Kalisza donoszą:
W cichym, spokojnym mieszkaniu Marii Celińskiej, przy ulicy Wrocławskiej 35 rozegrał się

straszny dramat, którego ofiarą padła znana na gruncie Kalisza i okolicy działaczka, właścicielka maj. ziemskich w Kaliskiem i Warszawskiem. Dwa życia w konsekwencji tego dramatu przestały istnieć: Maria z Biało-brzeskich

Celińska, lat 43 i Kazimierz Celiński l. 53. Dzieje całego dramatu, mającego początek nie od dzisiaj, nie są nam w szczególności znane. Jedno jest tylko pewne, że bestialsko zamordowana, w pożyciu małżeńskim, nie była szczęśliwa, przelewając uczucia swego serca całkowicie na dwie najukochańsze istoty:

córkę i syna, którzy się wychowywali pod jej pieczołowitą i troskliwą opieką.

O godzinie 10-tej rano w mieszkaniu własnym wszczęta została sprzeczka przez Celińskiego z żoną Marią, a niepoohamowany w swym uniesieniu Celiński dobył rewolweru i celnym strzałem położył żonę trupem na miejscu.

Zabawa uczniów na podwórzu.

Nieszczęśliwy upadek w tunelu.

Łódź, 7. 5. — W dniu wczorajszym w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy 6-go Sierpnia 56

jeden z uczniów 10-letni Józef Wojczyk pchnięty przez kołków upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą rękę

w okolicy przedramienia. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny Marii.

16-letni Władysław Krupkowski przechodząc tunelem kolejowym przy ulicy Wysokiej upadł i złamał sobie

lewą rękę. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł Krupkowskiego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Okropna scena na tafli głębokiego stawu.

Z Torunia donoszą:
Tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj w pobliżu Lubicza pod Toruniem. Otóż jeden z tamtejszych gospodarzy, niejaki Raciborski Jan, wybrał się rano

o godzinie 8 w pole do pracy na roli, zabierając ze sobą swego 5-letniego syna Jerzego. Obydwaj jechali na miejsce pracy konno, a gdy przejeżdżali obok stawu przy Włczym Młynie, jeden

koń wpełznął drugiego do wody. Koń wobec znacznej głębi stawu zanurzył się we wodzie, a z koniem również chłopiec. Raciborski rzucił się natychmiast

na ratunek syna, jednakże, nie umiejąc pływać, utonął, razem z nim. Również koń, wobec strumy brzegów stawu nie mógł się wydostać na brzeg i utonął.

Ciała obu tak tragicznie zmarłych ofiar wydobyli gospodarze.

Przerazony tym czynem zamknął się w pokoju służbowym, gdzie też niebawem wystrząsał w serce

odebrał sobie życie. Przybyli lekarze skonstatowali śmierć obojga małżonków.

Straszny ten wypadek wstrząsnął do głębi ogół mieszkańców Kalisza i okolicy.

Z Lublina donoszą:

Wykryto tu zabójcę dwóch gajowych: Aleksandra Kalickiego i Aleksandra Hrynczuka ze wsi Sokule. Zabójca Aleksander Klimiuk ze wsi Kolemby jest z zawodu kłusownikiem.

Zabójstwa gajowych dokonał Klimiuk na skraju lasu należącego do maj. Między

rzecze w odległości około 1200 mtr. od wsi Sokule. Klimiuk był w tym miejscu na zasadzce prawdopodobnie na dziki.

Gajowi Kalicki i Hrynczuk wieczorem, dnia 11 kwietnia b. r. otrzymali polecenie od leśniczego śledzenia kłusownika.

Około godziny 18 gajowi ci podeszli do miejsca gdzie był ukryty Klimiuk. Klimiuk wymierzył do gajowych z karabinu typu wojskowego i

strzelił dwukrotnie. Strzały te jednak chybiły, a gajowi zaczęli uciekać. Wtedy Klimiuk dopędził ich i pchnięciem bagnetu

ugodził Hrynczuka najpierw w nogę, a potem w głowę na skutek czego Hrynczuk padł na ziemię. Do uciekającego dalej Kalickiego, Klimiuk strzelił trafiając go w pierś, gdy zaś Kalicki upadł na ziemię, Klimiuk przystąpił do niego i

strzelił mu w głowę. Zaznaczyć należy, że Klimiuk już od roku odgrażał się gajowym, że ich zabije za odebranie mu karabinu i przeszkodzenie w kłusownictwie.

Klimiuk ma lat 25, jest niezwykle silnej budowy, tak, że sam znosi zabitego przez siebie

dzika do domu. Zabójstwo jak widać zostało dokonane tylko na tle osobistej zemsty.

Pod parkanem cmentarza katolickiego znaleziono nieprzytomnego człowieka.

Łódź, 7. 5. — W dniu wczorajszym pod parkanem cmentarza katolickiego na Dołach

otrul się nieznaną trucizną, około 20-letni mężczyzna.

Nieprzytomnego znaleźli przechodnie i zawiadili pogotowie, którego lekarz odwiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Nazwiska ofiary zamachu samobójczego

nie ustalono.

Również w dniu wczorajszym usiłowała pozbawić się życia

córka robotnika 22-letnia Zenobia Lebkówna, zamieszkała przy ulicy Wawelskiej 25. Lebkówna, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn,

napila się kwasu karbolowego. Lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka pozostawił ją na miejscu

Raz pan jeden do jejmości

ślicznie mówił o miłości.

Katarzyna Mielecka, zamieszkała we wsi Krajewice, w powiecie sieradzkim, siedząc na rynku z

koskami nabiału,

wdała się w pogawędkę z nieznanym jej wcale, lecz zato bardzo miłym mężczyzną.

Nieznamy zaczął ni z tego ni z owego rozmowę a gadatliwa handlarzka oczarowana jego wyglądem pozwoliła mu

usiąść przy sobie.

Rozmowa przeszła na tory miłości. Katarzyna mile patrzyła na tulącego się do niej mężczyznę i co chwila wzbuchała

śmiechem. Nieznajomy w pewnej chwili zauważył na kolanach handlarzki

zwitek banknotów,

który delikatnie ściągnął i przeprosiłszy „na momentek“ kobietę — odszedł.

W zwitku banknotów znajdowało się przeszło 200 złotych. Mielecka po niewczasie spostrzegła kradzież i

wszczeła alarm, zorganizowała nawet pościg za „miłym“ nieznanym. Na nic wszakże to się zdało, złodziej przepadł bez śladu.

Humor zagraniczny.

Są sposoby...



Skrzypek: — Widzę, że się pan interesuje muzyką. Ciągłe pan woła głośno: brawo!

Gość: — A bo chcę aby kelner spojrzał na mnie i przypomniał sobie, że zamówiłem obiad.

Zbrodnia głuchego palacza.

Żgnięcie scyzorykiem w serce.

Z Pomorza donoszą:
We Wrzeszczu zamieszkuje w pewnym domu

83-letni palacz, emerytowany Fryderyk Wendt z żoną i córką. Wendt stracił w ostatnim czasie słuch niemal zupełnie, i miał żonę i córkę gdy one rozmawiały w podejrzeniu,

że mówią o nim coś złego. Wczoraj nie mógł znaleźć 60 fenigów, które schował w kieszeni spodni, ponieważ podejrzewał o to żonę, zwrócił się więc do niej, aby mu oddała. Odpowiedziała mu, że nic o tem nie wie. Wówczas Wendt porwał scyzoryk, który leżał na oknie i

pchnął nim żonę w serce. Nieszczęśliwa wyskoczyła z łóżka i podbiegła do okna, wołając o pomoc, poczem runęła na podłogę i

wyzionęła ducha. 22-letnia córka Elza, która podażyła matce z pomocą, otrzymała od ojca także

poważne rany. Starca odstawiono do sądziego śledczego.

Zapow...
Sztekker...
do sali...
blizność...
Z z...
ze kied...
trzech d...
szego ga...
na było...
osobisto...
morzad...
Wrac...
my przy...
tość i um...
arenie cy...
Nie chci...
oczu wid...
postaci...
swym p...
To re...
niało zap...
dobnie b...
z przed...
Dziś...
nem, a c...
znacznie...
dzieje, że...
sie zała...
Michelson...
lerji.
Ten z...
kera na...
wać jeg...
rutynie; n...
wależace...
sążonego...
nicznych...
Wczo...
reżoimny...
nia" potw...
rozciągl...
Pozog...
dzo emoc...
różnienie...
Noestrem...
Szczec...
szych dw...
znakomite...
dzie pokł...
czył zna...
Powoc...
niej prze...
turnieju f...
walczy co...
Sposob...
blyskotliw...
stacją prz...
nika, któr...
„Czarna...
Dziś u...
arenie olb...
Kolosak...
w połącze...
wzletości...
on groźny...
łowych at...
regu wedł...
stwa zrob...
ska.
Wyniki...
rajzego d...
Wildman...
25 min...
tem widov...
gwizdek a...
Sztekker...
Wzajem...
ścisłu, Szt...
fiskuje" gl...
tour de t...
karonem.
Sztekke...
wej roli, l...
fa łapie si...
Solar chwy...
sować „tou...
się coś ni...
kera mów...
brzuszek) z...
zy skrecon...
obie łopatk...
cia.
Wszys...
nuty.
Szczerbłiśk...
Walka k...
w błyskaw...

Ze świata stalowych bicepsów.

7-my dzień walk francuskich.

Zapowiedziany występ arcymistrza Sztekkera ściągają w dniu wczorajszym do sali cyrku bardzo liczne rzesze publiczności.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że kiedy podczas pierwszych dwóch — trzech dni przeważał element posłedniejszego gatunku, dziś już na widowni można było zauważyć cały szereg znanych osobistości ze świata artystycznego, samorządowego i — palestry.

Wracając do osoby Sztekkera musimy przyznać, że mistrz ma swoją wartość i umie się cenić, to też debiut jego na arenie cyrkowej trwał zaledwie 2 minuty. Nie chciał widocznie dłużej zachwycać oczu widzów swą klasycznie zbudowaną postacią i błyskawicznie rozprawił się ze swym przeciwnikiem.

To rekordowe zwycięstwo przypominało zapewne stałym bywalcom cyrku podobnie błyskawiczne zwycięstwo Jaaga z przed dwóch laty.

Dziś Sztekker zmierzy się z Michelsonem, a choć „robotą“ tym razem będzie znacznie cięższa, mamy nieplonną nadzieję, że Sztekker w dość szybkim czasie załatwi się z ordynarnie walczącym Michelsonem, ku niemałej uciechu galerji.

Ten zaledwie 2-minutowy pobyt Sztekkera na arenie pozwolił nam zaobserwować jego błyskawiczne ruchy, kolosalną rutynę; można było w nim poznać atlete walczącego „głową“, a przytem wyposażonego w kolosalny zapas sztuczek technicznych.

Wczorajszy przeciwnik Sztekkera, któregośmy już raz nazwali atletą „od leżania“ potwierdził naszą „diagnozę“ w całej rozciągłości.

Pozostałe 3 walki były również bardzo emocjonujące, na specjalne zaś wyróżnienie zasługują para Szczerbiński-Noestrem i Ferestanof — Petersen.

Szczerbiński, któregośmy po pierwszych dwóch występach określili, jako znakomitego atlete, nie zawiódł wprawdzie pokładanych w nim nadziei, ale walczył znacznie słabiej niż dotąd.

Powodem tego jest najprawdopodobniej przemęczenie, gdyż kierownictwo turnieju forsuje go bardzo, dzięki czemu walczy codziennie.

Sposobem walki, świetnymi mostami, błyskotliwą techniką, jak również i postacją przypomina on do złudzenia zapasnika, który walczył 3 lata temu w Łodzi, „Czarna Maszka“.

Dziś ukazuje się po raz pierwszy na arenie obrzyni Czech Prohaska.

Kolosalny wzrost, bajeczne muskuly, w połączeniu z przysłowiową czeską zawziętością przemawiają za tem, że będzie on groźnym rywalem, dla niektórych czołowych atletów.

Za przeciwnika ma on Krotona, z którego według wszelkiego prawdopodobieństwa zrobi siekany befsztyk à la Prohaska.

Wyniki poszczególne wieczoru wczorajszego przedstawiają się następująco:

I para:

Wildman (Budapeszt) — Debie (Berlin).
25 minut bijatyki będącej niezbyt miłym widowiskiem dla oka, przeleciało i gwizdek arbitra położył kres bóje.

II para:

Sztekker (Warszawa) — Solar (Styrja).
Wzajemne podanie rak, wymiana uścisków, Sztekker przypuszcza atak, „kusi“ głowę Solara i chce zastosować „tour de tête“. Solar rewanżuje się ma karonem.

Sztekker nie wypuszcza głowy z prawej ręki, lewą puszczając ja wolno. Rybka łapie się na przynętę, inaczej mówiąc Solar chwytając rękę Sztekkera i chce stosować „tour de bras“. W tej chwili staje się coś nieoczekiwanego. Rece Sztekkera mówią sobie „dzień dobry“ na brzusku. Solara, on sam (Solar a nie brzuszek) zostaje wzniesiony w góre, 4 razy skrecony „dokoła osi“ i rozłożony na obie łopatki z matematyczną dokładnością.

Wszystko razem trwało aż... 2 minuty.

III para:

Szczerbiński (Warszawa) — Noestrem (Szwecja).
Walka bardzo ciekawa, prowadzona w błyskawicznym tempie z lekka prze-

waga Noestrema. Szczerbiński walczy słabiej niż dni poprzednich. Noestrem w ferworze walki ryczy, kopie, lamie stoły, tłucze szkła, klóci się z arbitrem, atakuje, jak furja, nie może jednak w żaden sposób położyć świetnie broniącego się Szczerbińskiego.

Wynik nierozstrzygnięty.

IV para:

Ferestanof (Bułgaria) — Petersen (Danja).
Walka rozstrzygająca. Przebieg frapujący. Przewaga zmienna. Gwałtowne obustronne ataki.

Tricków i sztuczek technicznych, cała symfonia. 48 mostów, 29 piruetek itd.

Widać, że zwycięży wytrzymałszy, a przegra ten — kto się pierw wybije z sił.

To ostatnie staje się udziałem Ferestanofa, który w 21 minucie pada ofiarą rylady.

Dziś walczą: Szczerbiński — Wildman; Prohaska — Kroton; Sztekker — Michelson; Debie — Petersen i Noestrem — Leinen. Walka ostatniej pary jest decydująca.

Wład. K.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.25—57.75—58.12. Berlin 46.98—47.22, wypłaty na Warszawę 47.005—47.245, Gdańsk 57.50—57.65, wypłaty na Warszawę 57.45—57.60, Wiedeń czeki 79.13—79.63, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.85 13/16, Holandia 12.13 7/8, Francja 124.01, Belgja 34.95, Włochy 92.00, Niemcy 20.50 3/4, Szwajcaria 25.26 3/4, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.16 i pół, Norwegja 18.81, Helsingfors 193, Praga 164.06, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50 za 1 funt szterl.

Paryż. Londyn 124.02, N. Jork 25.52 i pół, Belgja 354.50, Szwajcaria 490.50.

Zurych. Dewizy. Londyn 25.26 3/4, N. Jork 5.19 16/16, Berlin 123.21 1/4, Wiedeń 73.175, Warszawa 58.12, Budapeszt 90.60, Bukareszt 3.31.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn 4.85 13/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek metarynych: Paryż 3.91 7/8, Berlin 23.70.

BAWELNA.

Liverpool, 6. 5. Havas. Notowania po-

czątkowe: Maj 8.20, lipiec 8.37, październik 8.45, styczeń 8.51.

Nowy Jork, 6. 5. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 17.000, wewnątrz kraju 8.000, wywóz do Anglii 1.000. na kontynent 11.000.

Loco 16.00, maj 15.70, lipiec 15.90, sierpień 16.01, wrzesień 16.18, październik 16.18 — 16.19, listopad 16.26, grudzień 16.38, styczeń 16.40, marzec 16.58.

Nowy Orlean, 6. 5. Loco 15.57, maj 15.67, lipiec 15.89 — 15.91, październik 16.11 — 16.12, grudzień 16.26 — 16.27, styczeń 6.29.

Brema, 6. 5. Bawełna amerykańska 17.20 cent. dolar. za lbs.

ZBOŻE STAŁE ZWYŻKUJE.

Warszawa, 7. 5. — Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowcza. Żyto kongresowe 53.40. Owies poznański jednolity 46.25 — 46.80. Kuchy łniane 43.50. Fasola biała ręcznie wybierana 57.50. Otreby żytnie 37.00. Pszenica 66 — 62. Jęczmień brow. 45 — 47. Obroty zmniejszone. Tendencja utrzymana. Podaż skąpa.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem nieznaczna zniżka wykazała Belgja, Londyn i Włochy, nieznacznie zaś zwiększył Paryż. Zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski z drobnym udziałem banków prywatnych które dostarczyły dewiz na Paryż. W obrotach prywatnych płacono za dolara 8.92. Złotem obroty średnie po 4.59 — 4.60.

Z papierów państwowych nieznacznie zniżkowała 6 proc. pożyczka dolarowa oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa pozostała zaś były utrzymane obroty średnie, listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie wykazały tendencje słabsza prócz 8 proc. miejskich, które były poszukiwane przy tendencji zwyżkowej. Procentualnych daje się w dalszym ciągu odczuwać brak materiału.

Zrobiono transakcje 10 proc. listami zastawnymi m. Lublina po 94, co jest bardzo dodatnim objawem i świadczy, że papiery te są dobre jako lokata kapitału. Obligacje były utrzymane. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

W godzinach rannych panowała na rynku akcyjnym tendencja niejednorodna przy małym stosunkowo zainteresowaniu, które wzrosło dopiero koło godziny 11-ej i kursy zaczęły kształtować się zwyżkowo Niechęć do zawierania transakcyj tłumaczyć należy niepewnością, czy Prezydium Rady Ministrów uchwały zaciągnięcie pożyczki na warunkach nam przedstawionych. Główne zainteresowanie przypadało na Nobla, który doszedł do 6.80.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 7 maja.

Warszawa, 1111 m. — 12 Komunikat lotniczo - meteorologiczny; 15.30 Odczyt dla maturzystów z działu „Historja powszechna“, wygłosi prof. Dzwonkowski; 16 Odczyt dla maturzystów, dział „Historja Polski“, wygłosi prof. H. Mościcki; 16.45 II-gi odczyt z cyklu „O wyborze zawodu“ p. t. „Zawód rolnika“ wygłosi m. Tadeusz Łopuszański; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyryktor), Kazimierz Niewiarowska i Kazimierz Debowski (śpiew); 18 Komunikat lotniczo - meteorologiczny; 18.40 Rozmaitości, wypowiedzie p. L. Lawiński; 19 Odczyt p. tyt. „Gaz świetlny“ wygłosi inż. E. Porebski; 19.30 Pogawedka z działu „Radjokronika“ wygłosi dr. Marjan Stepowski; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.15 Przerwa. Przepuszczalnie komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Podczas przerwy koncertu komunikat „Messenger Polonais“ po francusku; 22 Komunikat lotniczo meteorologiczny. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

SPORT.

Na zielonej murawie.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

C-S) Z utęsknieniem oczekiwana przez sportowców pogoda nareszcie ustaliła się i zmusi wszystkie dotychczas nieczynne zrzeszenia sportowe do wyjścia na zieloną murawę. Zaczatki tej pogody, wymarzonej do gry w piłkę można cześciowo już te go dokonały, to też kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się nadzwyczaj bogato, grają wszystkie ligi i nie ligi, grają tenisistów „siatkowców“, „koszykowców“ i lekkoatletów.

Dziś, Boisko LKS: godz. 14.30 Hakoah II — Ł. T. S. G. II, sędzia p. Kulawiak, godzina 16.30 Hakoah — Ł. T. S. G., sędzia p. Andrzejak. Mistrzostwo Ligi I-ej.

Boisko w Zgierzu: godz. 16.30 Makka-bi — Hasmona, sędzia p. Z. Kowalski.

Sala Niemieckiego Gimn.: Zawody o mistrzostwo okręgu łódzkiego szkół średnich w piłkę siatkową między gimn. Brauna — Miejska Szkoła Handlowa i Szkoła „Kupców“ — Gimn. Żimowskiego; klasa A, Gimn. Kopernika — Gimn. Piłsudskiego i Szkoła Realna Wiśniewskiego — Gimn. „Oświata“. Początek o godz. 4.30 po poł.

Jutro, godz. 9.15 boisko przy Wodnej: G. M. S. II — Turyci II, sędzia p. Kaluszyner; godz. 11 G. M. S. — Turyci, sędzia p. Fiedler. Zawody o mistrzostwo Ligi I-ej Boisko D. O. K.: godz. 8.15 Widzew II — Union II, sędzia p. Jastrzębski, godz. 11 Widzew — Union, sędzia p. A. Kowalski. Zawody o mistrzostwo Ł. O. Z. P. N.

Tabela rozgrywek Ligi Państwowej na dzień 8 maja.

Ciekawe mecze.

C-S) Na najbliższą niedzielę, tj. 8 maja wyznaczono następujące zawody o mistrzostwo Ligi Państwowej: Hasmona-Polonia we Lwowie, Turyci — Legja w Łodzi, Warszawianka — LKS w Warsza-

wie, I. F. C. — Pogoń w Katowicach, Wisła — Czarni w Krakowie, Warta — Jutrzenka w Poznaniu, T. K. S. — Ruch w Toruniu.

Dalszy ciąg sensacyjnych rozgrywek.

Skład Ł. K. S. na mecz z Warszawianką.

C-S) W niedzielę w Warszawie odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski między Łódzkim Klubem Sportowym a Warszawianką. Na mecz ten wy-

jeżdża LKS w następującym składzie: Miła, Cyll, Galecki, Gosławski, Trzmiel, Jasiński, Durka, Sowiak, Miller, Radomski, W. Śledź, A. Rezerwa, Mikolajczyk.

Brak wolnych terminów.

Oferty zagraniczne.

Łódzki Klub Sportowy jest formalnie zasypany ofertami klubów zagranicznych, które chcą rozegrać zawody piłkarskie w Łodzi. W ciągu ostatnich kilku dni nadeszły propozycje od „Sportovní Klub Zidenice“ (amatorski mistrz Czechosłowacji

Brno) i od „Delnicki Sportovní Klub Trebič (mistrz zachodnich Moraw). Pomimo, że żądania klubów tych nie są wcale wygórowane LKS nie skorzysta najprawdopodobniej z tych ofert, ponieważ ma prawie wszystkie terminy zajęte.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Złodziej z Bagdadu
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Walki francuskie
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

„Casino” — Ulica pokusy.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — „Maciste w walce z Szeikiem”
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — „Szalony jeździec”
Początek o g. 8.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Noce Florenckie”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Syn szejka”

„Imperial” — Kościusko pod Racławicami

„Luna” — „Dziewczątka z Prateru.”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — Ofiara przemocy

„Odeon” — „Maciste w walce z Szeikiem”

„Reduta” — „Monstre, „Żona” oraz Białe kiel
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Róże południa”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Chłopi”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR POPULARNY.

Wspaniałe wystawiony dramat Szuskiego — „Królowa Jadwiga” pozostaje na afiszu Teatru Popularnego w dalszym ciągu. Dziś, w sobotę, dwa spektakle: po południu i wieczorem. Bogactwo dekoracji i kostiumów wywołało ogólne uznanie opinii i podziw dla wysiłku artystów Teatru, który rozporządzając skromnymi stosunkowo środkami, postawił wystawę dramatu na poziomie właściwym. W rolach głównych pp.: Wernisówna (Królowa), Brzozowska, Dębicz, Kubiński, Bielecki, Gwido Trzywdar-Rakowski, Bolkowski i inni.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).
Popularna 4-aktowa sztuka Dominika „Stare miasto” wchodzi na repertuar bieżący drugiej sceny popularnej przy ul. Piotrkowskiej 295 w sobotę, t. j. jutro, w niedzielę po południu i wieczorem „Stare miasto” grane będzie w Górnej dzielnicy naszego miasta po raz pierwszy. Reżyseruje p. Roman Urbański.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, dwa przedstawienia: o godz. 3 min. 30 po cenach najniższych (od 50 gr. do 3 zł. 50) po raz ostatni w sezonie „Mściciel” Stanisława Przybyszewskiego. Wieczorem również po cenach najniższych efektowna, sensacyjna komedia widowiskowa w 5-ciu aktach „Kobieta i pająk”.

Jutro, niedziela, dwa przedstawienia: o godz. 3 min. 30 po południu po cenach niższych „Najdroższa moja Peg”.

Wieczorem po raz 3-ci dramat L. H. Morstina „Dar Wisły”, który spotkał się z jednomyślnie entuzjastyczną oceną całej krytyki łódzkiej.

POPIS OPEROWY KURSÓW ŚPIWU SOL. BR. OLECKIEJ.

Jutro, t. j. w niedzielę, dnia 8 maja, o godz. 11.30 w południe, odbędzie się w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej 63, wielki popis operowy kursów śpiewu solowego Br. Oleckiej. Pod reżyserją p. K. Tatarakiewicza i kierownictwem muzycznym prof. D. Kleidta i J. Zozuli odtworzone będą fragmenty oper: „Cavaleria Rusticana”, „Faust”, „Trubadur”, „Aida” i „Madame Butterfly”.

skim przy ul. Cegielnianej 63, wielki popis operowy kursów śpiewu solowego Br. Oleckiej. Pod reżyserją p. K. Tatarakiewicza i kierownictwem muzycznym prof. D. Kleidta i J. Zozuli odtworzone będą fragmenty oper: „Cavaleria Rusticana”, „Faust”, „Trubadur”, „Aida” i „Madame Butterfly”.

VI-TY PORANEK MUZYCZNY TOW. ŚPIEW. IM. MONIUSZKI W TEATRZE POPULARNYM.

Niedzielnym porankiem Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki w Teatrze Popularnym zapowiadają się nader interesująco. Bogaty program połączonej chórowo, pod batutą dyr. K. Prosnaka, deklamacja artysty p. A. Góreckiego, gra solowa na cytrze i solo śpiew p. W. Mokrosińskiego złożony się na całość bogatego programu. Bilety w cenie 40, 80 i 1.50 gr. wcześniej do nabycia w kasie Teatru.

DYŻURY W APTEKACH.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Anrzejka 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Markowskiej (Brzezińska 56). (b)

8-mio klasowe Gimnazjum z przedszkolem Adeli Koziołkiewicz-Skrzypkowskiej ul. Wólczańska Nr. 123 (w nowym lokalu z ogrodem)

przyjmuje zapisy do wszystkich klas w godzinach szkolnych. Dzieci urzędników i nauczycieli korzystają z opłat ulgowych. Czesne w klasach niższych niższe. Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym w terminie pierwszym odbędą się dnia 23 i 24 maja o godz. 4-ej po południu.

Dyrektorka.



SKOROCHODY. SANDAŁKI od 3.50
Pantofle domowe. — Białe tenisowe na gum. pod. PIŁKI (dziecinne). — Hurt — detal.

Kupon Rabatowy.
Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia płóciennego na gumowej podeszwie

Nr. 21 — 26	27 — 34	35 — 40	41 — 46
Cena zł. 4.50	5.50	6.50	7.50

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 złoty dla odstąpienia swym znajomym. Skład Płóciennego Obuwia i Sandałów w Łodzi Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

KREM „Necol”
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WĄGRY, OPALENIZNE ZMARSZCZKI NA TWARZY. ŻĄDĄC WSZEDZIE!

Najporczywszy Ból głowy
usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f. „SZLIF” Kilińskiego 77, tel. 58-37.
polecia w wielkim wyborze trena, toalety, lustra ściennie stołowe w niklowych i drewnianych oprawkach. Szyby do samochodów i doróżek. — Przyjmuje się do grawirowania wszelkie kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów. Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!

„MAGAZYN MEBLI” Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ampie, obrazy i t. p. — jak również przyjmujemy wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Tel. 60-02. Narutowicza 45. Zarząd. 60-09

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2.
MIEŚCI SIĘ MÓJ SKŁAD MEBLI
tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie **NAJTANSZE ŹRÓDŁO MEBLI**
F. Nasieleski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2
Długoterminowa gwarancja. Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

Uwaga, robotnicy! MEBLE własnego wyrobu
polecia wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operatunki.
Porada 3 złote.
:-: Wizyty na mieście. :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

CHOROBY PŁUC
Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarze: **„BALSAM THICOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne

Dr. med. P. BRAUN Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. M. Glazer Zielona 6. TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. Niewiański Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr. STUPEL Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ powrócił.
Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

Dr. Różaneł
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie szt. słońcem górskiem. **NARUTOWICZA 4** (Dzielnia) tel. 28-99. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8
Sienkiewicza 53 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny leczenia.

Łózka metalowe, materace druciane i wyścielane wólką dalecinne, nymwalki Najdogodniej i najtaniej w mieście fabrycznym **„Dobropol”** Piotrkowska 73 w podwórku

Skuszerka Pipi kowa przyjmująca zamówienia i maszynki Piotrkowska 132
Obuwie trwałe i zgrabne tanio na raty „Kredyt” w wrot 15 i p. 56
Tanie na wypłat obuwie Piotrkowska 37 w podwórku rzu III-cie wejście

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamieszczonych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów tarwono użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.